

V- 4826/9 (1914) IV Kwi.

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2.25. Półrocznie Rb. 4.50 Rocznie Rb. 9. Zagranica: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznie: w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75, w Austrii: Kwartalnie 6 Kor., Półrocznie 12 Kor., Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Alb-Szt.” dołącza się 60 hal. Numer 60 hal. Adres: „ŚWIAT” Kraków, ulica Dunajewskiego № 1. CENA OGŁOSZEN: Wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście Rb. 1, na 1-ej stronie okładki kop. 60. Na 2-iej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem kop. 30. 3-cia strona okładki i ogłoszenia zwykłe kop. 25. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Kronika towarzyska, Nekrologi i Nadeśtane kop. 75 za wiersz nonparelowy. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rb., przy nadeśtanych 8 rb., na ostatniej 7 rb. wewnątrz 6 rb. Artykuły reklamowe z fotografiami 1 strona rb. 175. Załączniki po 10 rb. od tysiąca.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Zgoda № 1. Telefony: Redakcji 73-12. Redaktora 68-75. Administracji 73-22 i 80-75. Drukarni 7-36. FILIA w ŁODZI, ulica Piotrkowska № 81. Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie.

ŚWIAT

Rok IX. № 40 z dnia 3 października 1914 r.

Każdemu, kto chce zabezpieczyć skórę od pękania i opierzchnia, oraz ochronić ją od wpływów chłodnego wiatru, radzimy stosować „BOROL” wyrobu *Centralnego Laboratorium Chemicznego.*

KAKAO. * CZEKOLADA. * CUKRY. Jan Truzziński

Skład gł. Marszałkowska № 75 róg Wilczej (dom własny)
Filje: { Marszałkowska 133, róg Ś-to Krzyżkiej.
Wierzbowa 8, dom doch. Teatrów. War.
Krak.-Przedm. 5, róg Hr. Berga.

Francuskie Tow. Ubezpieczeń na życie „L'URBAINE”
Ulgi na wypadek niezd. do pracy
Filja dla Król. Pol. Marszałk. 136.
8857 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kraszcziatki Nr. 45.

Hot-I ROYAL w WARSZAWIE, Telefon: 5-09, 8-29.
Winda. Elektryczność. Kapiela.

SIWUCHA.



F JANKOWSKIEGO.

J. JURCZYKOWSKI SYN. Mazowiecka 2. Tel. 150-28.
Polecera znane ze swej dobroci rękawiczki.

Najlepsza Czekolada Szwajcarska na mleku „Caillers”.

Od Administracji.

W nrze 39, przez pomyłkę, ogłosiśmy, iż dajemy w kwartale IV, jako premium, powieść G. Zapolskiej „Sezonowa miłość”.

Powieść ta wydana była, jako premium w kwartale III. W kwartale IV prenumeratorzy nasi, którzy opłacili za oprawę po 15 kop. od tomu, otrzymają znakomita powieść teiże autorki, p. t. „Wodzirej”.



Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Warszawa, ulica Zgoda № 1
Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

Redaktor odpowiedzialny na Galicyę: Antoni Choloniowski, Kraków, Dunajewskiego № 1.

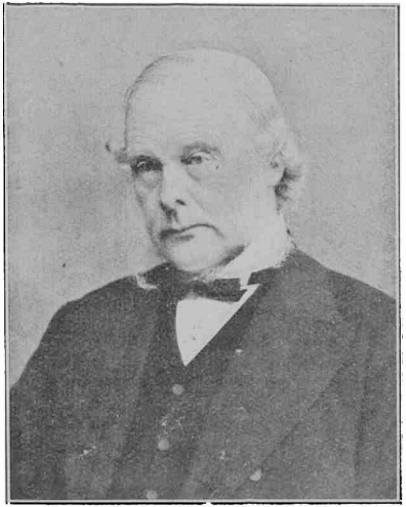
Dobroczyńca rannych.

Jeżeli jest dziś jakieś nazwisko, które winno być z cichą wdzięcznością wyszeptywane spiekłami wargami tych dziesiątków tysięcy rannych, leżących w długich białych salach lazaretów i szpitali, to winno być nim to jedno: lord Lister.

Jeżeli dziwią się dziś często i zdumiewają ci biedni z obandażowanymi głowami, z rękoma na temblakach, ci przechadzający się po korytarzach na kulach wspanieli, czy ci leżący pokornie bez ruchu i bez znaku życia i zapytują, jakim to cudem dzieje się, że z tak stosunkowo małym bólem przechodzą do rekonwalescencji, że przy tak przecież pikielnem wydoskonaleniu narzędzi śmiercionośnych, tak dość szybko goją się ich rany i blizny zanikają i tak nadszpodziewanie krócej trwa ich szpitalna Gehenna, to należy im odpowiadać jednym nazwiskiem tylko: lord Lister.

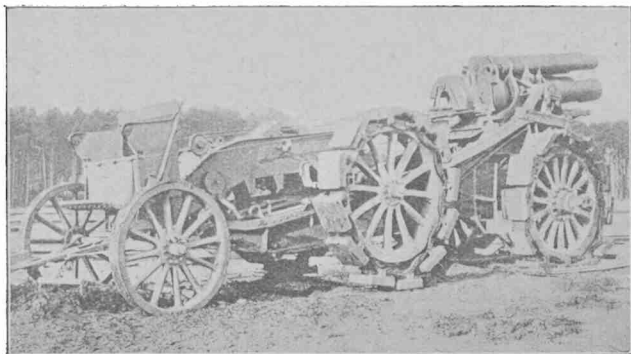
Istotnie bowiem, tylko temu czcigodnemu starcowi, który krągło temu dwa lata, dożywszy dziewiętej dziesiątki, przeniósł się do nieśmiertelności, tylko temu wielkiemu synowi wielkiej Anglii zawdzięcza ludzkość cierpiąca, ofiara militarystycznej zarazy teutońskiej, ulgę w swych bólach, skrócenie szpitalnego uwięzienia, a co więcej i częściej, wprost zagrożonego życia ratunek. Kiedy się to nazwisko wymienia w kołach nawet t. zw. inteligencji, okazuje się, że omal nikt nie wie, kto zacz i jakimby było dzieło jego żywota. Wszyscy znają nazwiska d-ra med. Pawła Mauseira, zasługi niespożyte Manliehera, Maxima, Kruppa, Cruzota, Browninga i tych wszystkich, co wysilali swój mózg i wiedzę nad wynalezieniem najniezawodniejszych, byle najboleśniejszych i jaknajtrafniejszych instrumentów cierpienia i zagłady. A potem znają wszystkich tych, co śmierć starali się oddalić i jej przeciwdziałać, ale pod warunkiem, że ich nazwiska mają dźwięk rdzennie

niemiecki, naukowy zatem i poważny. Zna się więc i czcigodną wdzięczną otacza autorytety: Virchowa, Röntgena, Kocha i Erlicha, ba nawet Huntera, Langenbecka, Brunsaa, Nussbauma, Neussera i tylu innych professorów niemieckich, przez usłużny internacjonal rozmaitych blattów, pressów i zeitungów jerychońsko-reklamowanych. Niema wiedzy medycznej poza Germanią—utrzymują niektórzy. Nawet istnieją w sferach lekarskich uporni formalnie bałwochwały tylko-niemieckiej wiedzy lekarskiej. Oni to, omamiani stosami nasyłanych broszur i bejtragów uprawiają szerszą dewocję medycznej omnipotencji pruskiej, zapominając przytem zupełnie, że poza tym najbliższym Berlinem jest jeszcze cała Europa Zachodnia, Skandynawia cała, Ameryka Północna, gdzie wszędzie, jak inne umiejętności tak i medycyna doszły do niebywałego rozkwitu, gdzie przeważnie mają swój prapoczątek główne odkrycia i wynalazki w tej dziedzinie, by potem w Niemczech

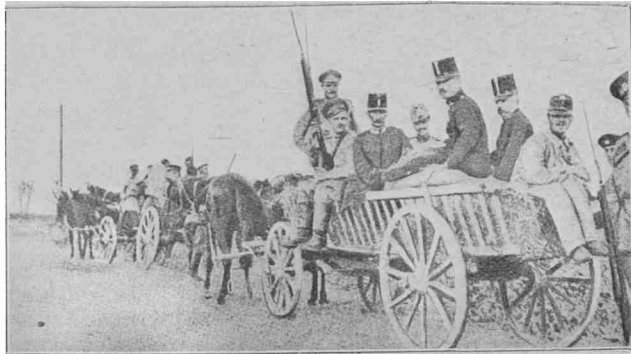


Lord Józef Lister.

Z wojny rosyjsko-niemiecko-austryackiej.



Wielkie działo niemieckie, zdobyte przez armię rosyjską na Niemcach.



Przewóz jeńców oficerów i żołnierzy austriackich.



Artyleria niemiecka w ciężkim piaszczystym pochodzie.



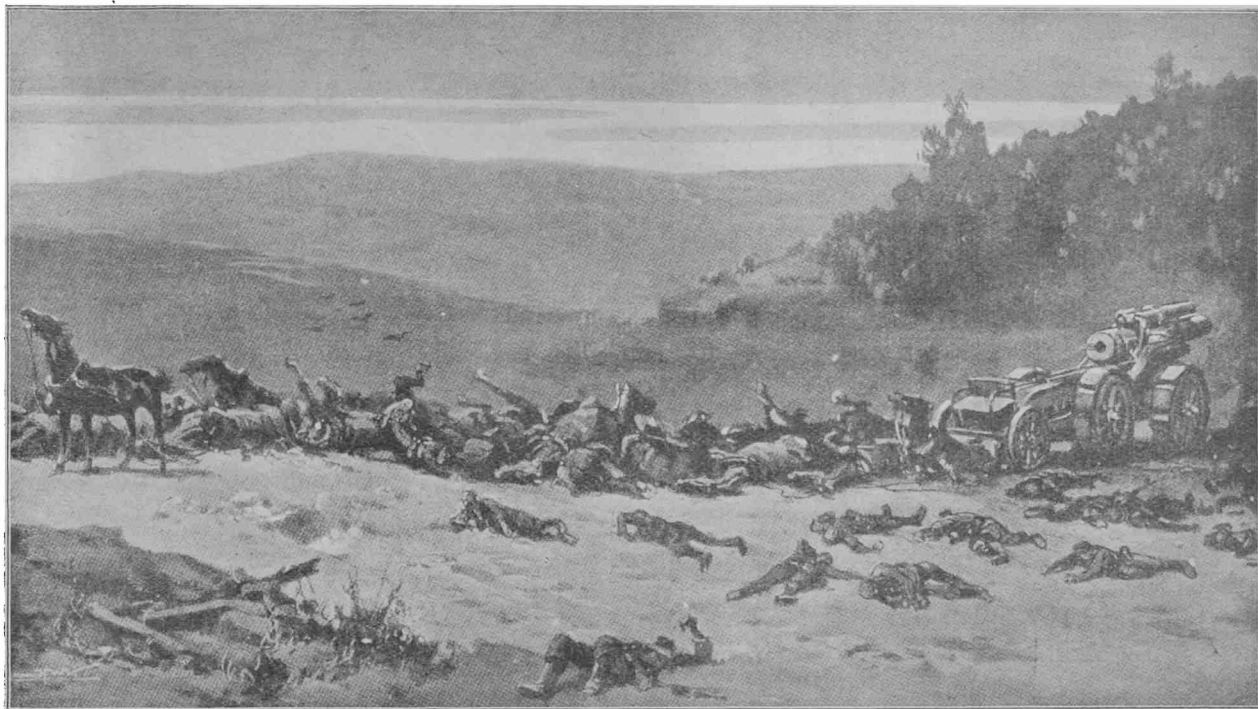
Zameczek myśliwski w Rominten, ulubiona własność cesarza Wilhelma II-go, uległ obecnie zupełnemu zniszczeniu.

znaleźć ieno swę *praktyczne* zastosowanie i wyzyskanie, oraz możliwość swego *jaknajtańszego* rozpowszechnienia i uprzywilejowania.

Z angielskiej też rasy głównie pochodzącym uczonym i dobroczyńcom ludzkości, zawdzięczać świat winien plęgi w wielu swych cierpieniach, zwycięskie ich przemożenie

i spełnienie. Jak w walce z ospą Jenner, jak dla praw krążenia krwi Harrey, jak w wynalezieniu chloroformu Guthrie, a w zastosowaniu go James Young Simpson, tak dla higieny i terapii rannego i dla całej chirurgii i bakterjologii znowuż anglik, Józef Lister z Upton, profesor w Glasgowie i Edynburgu, poło-

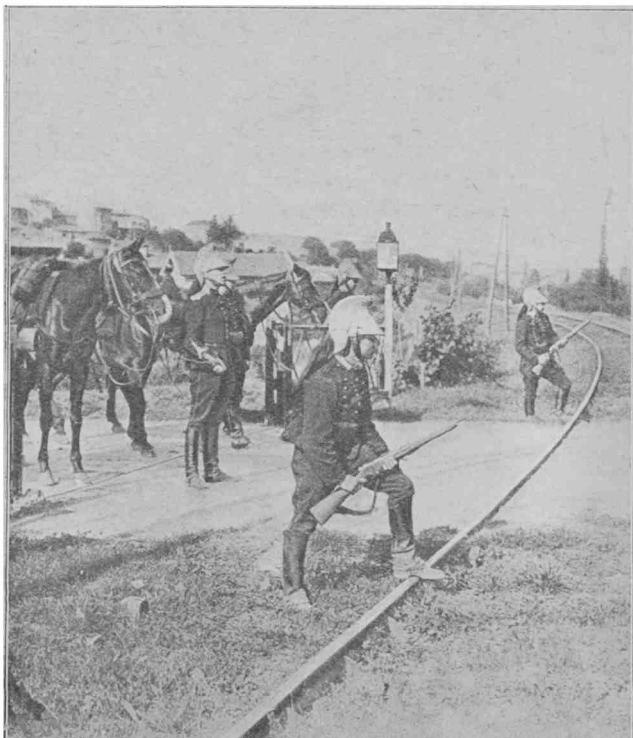
żył pierwsze zasadnicze podwaliny i niespożyte zasługi. On to bowiem, jako wieloletni badacz groźnej *sepsis*, t. j. gnicia rany, doszukał się wreszcie jej pierwszych przyczyn i powodów i opierając się mocno na rezultatach eksperymentów znów Niemcem Pasteura, wypowiedział wreszcie świętą wojnę tym miriadom maleńkich, niedostrzegalnych żyjatek, chmarami czyhających w powietrzu na otwarcie się choćby najmniejszej ranki na ciele biednego *homo sapiens*, tym miriadem bakterji, odkrytych ongiś znowu przez Niemca, bo Holendra van Hoecka. Ten to doktor Lister ułożył też całą strategię walki z tym najgroźniejszym po prusactwie i lasecznicach militarysty wrogiem ludzkości, t. j. t. zw. antyseptykę. Odkał tylko przekonał się szlachetny badacz i asceta laboratoryjny, że te to właśnie niewidoczne oku a zwinne, czujne, bezlitosne żyjotka sprowadzają na biednego chorego najzłowroźniejsze komplikacje, nie spoczął, aż póki przeciw nim nie skonstruował całej taktyki regularnej ale ściętej walki, której podstawą zasadniczą stał się: antyseptyczny opatrunek. Rok 1867, w którym w angielskiem piśmie „Lancet” wydrukował ten o niezapomnianej pięknej twarzy badacz miniaturowych potworów swój plan strategiczny wojny *à outrance* z chorobotwórczymi bakterjami, rozpoczęła nową epokę tak w chirurgji specjalnie, jak i w całej wiedzy Hippokratosa wogóle. Z czasem ta taktyka Listeroska antyseptyczna uległa ewolucji i korekturze. Doświadczenie bowiem wykazało, że jak w innej dziedzinie życia np. w walce ras, tak i w walce z bakterjami taktyka *przeciw-zarazkowa*, przeszkadzająca opadaniu pasorzytów na ranę i wywiązywaniu się stąd procesów gnilnych, ergo, gorączki a często śmierci pacjenta czy rannego, taktyka, oparta na przemyśnianiu kwasem karbolowym, czy salicylowym, czy sublimatem, jest mniej skuteczną od taktyki *a-septecznej, bez-zarazkowej*, polegającej na absolutnem ustrzeżeniu bezwła-



Armata belgijskie z fortów Liège zięją spustoszenia w szeregach niemieckich. Forteca jest w od Jali z lewej strony rysunku.



Artyleria franc. atakuje nieprzyjaciela w otwartym polu, przy dolnej Mozie. Armata bombardują most, przez który przechodzi wroga armia.



Dragoni francuscy przy planie kolejowym w oczekiwaniu nieprzyjaciela.



Po szarzy dragonów niemieckich na szosie do Haslen (Belgia). Zabity koń z całym rynsztunkiem jeźdźca.

dnionego organizmu przed jeszcze groźniejszym bezpośrednim dotknięciem jakiejś gromady czy korpusu nacierających bakterii. Aczkolwiek ta nowa technika walki, ten nowy opatrunek „aseptyczny“ przekształciły mocno dawną taktykę sędziwego lorda Listera, to jednakże główne zasady tej walki przetrwały nawet jego długie życie. A jeżeli medycyna współczesna w zapasach z bakteriami, gojenie paraliżującymi, odnosi zwycięstwo po zwycięstwie, to wdzięczność za to przypada głównie i zasłużenie temu uczoneму. Niema dziś ani jednej, jak pouczali mnie uprzejmie fachowcy, dziedziny medycyny czy higieny, której by genialność tego dobrego mędrca angielskiego nie opromieniała swym jasnym blaskiem.

A. Nowaczyński.

Typ bitwy.

Według pułkownika sztabu francuskiego.
P. Arnaud.

I.

Jaka jest zasadnicza funkcja w bitwie współczesnej każdej z trzech głównych broni? *Kawaleria* jest „okiem komendanta“. Poszukuje ona wojsk nieprzyjacielskich, rozpoznaje ich siły, stara się dowiedzieć o ich zamiarach. Wraz ze służbą wywiadowczą jest informacyjnym organem dowódcy. Oprócz tej pierwszej roli, ma ona drugą: osłanianie ruchów piechoty. Idzie przodem, nieraz na odległości trzech, czterech marszów. Gdy nastąpi spotkanie jej z wrogiem, piechota ma czas rozłożyć się należycie do boju. Podczas akcji głównej kawaleria znika z placu. Jej miejsce albo na flanku, albo z tyłu armii, skąd wyrusza dopiero wtedy, gdy nieprzyjaciel został rozszony, spędzony ze swych pozycji. Wtedy konnica napada uciekającego, tropi i ściga go, jak psy gończe postrzeloną zwierzynę, rozprasza go, wyczerpuje, dopełnia klęski.

Piechota — zwycięzca. Jest ona „królową bitwy“. Jedyne ona zdolna jest utrzymać to, co się zdobyło. Do boju idzie rozsypanym porządkiem, strzelając do wroga, wychylającego się z za okopu; szuka ochrony w nierówności terenu, podbiega stopniowo naprzód, aż wreszcie rzuca się na pozycje do zdobycia z bagnetem w rękę. Dumna służnie ze swej wielkiej i decydującej roli, nie jest w stanie jednak dokonać niczego bez pomocy artylerji.

• *Artylerja* ma dwa zadania, oprócz zasadniczego: ukryć się jaknajlepiej, aby nie wpaść w oko wrogowi. Pierwszym zadaniem jest znalezienie armat wroga i zasypianie ich ogniem przyspieszonym, gwałtownym, zmuszającym do milczenia, do porzucenia pozycji. Drugim zadaniem jest zmiatać przed własną piechotą wszelkie przeszkody: wały ziemne i wały ludzkie.

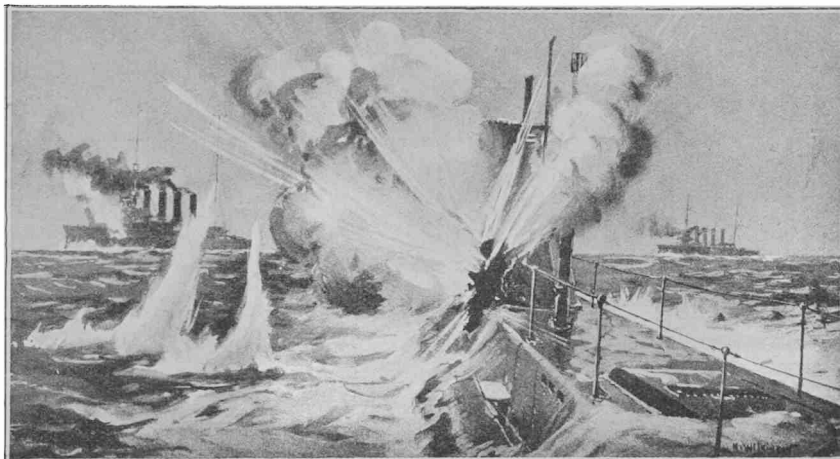
Jakże to wszystko wygląda w ruchu i w ogniu? Pokażemy na idealnym, typowym przykładzie.

II.

Oto pięć korpusów armii posuwa się drogami równoległymi, o 20, 30, 40 wiorst jeden od drugiego; przed każdym korpusem idzie awangarda, złożona ze



Szkie z armii Wielkiej Brytanii. Królewska artylerja zmieniająca pozycje podczas ataku.



„Birmingham“, angielski statek zniszczył i zatopił dwoma celnymi wystrzałami torpedowiec niemiecki „U 15“.

wszystkich trzech broni; z tyłu—służby pomocnicze. Wszystko to poprzedzają masy kawalerji, jedna lub dwie dywizje, o 4 lub 5 dni drogi; wysyłają one patrole na wsze strony, zasięgają języka, trzymają się pozatem w kupie, gotowe do akcji.

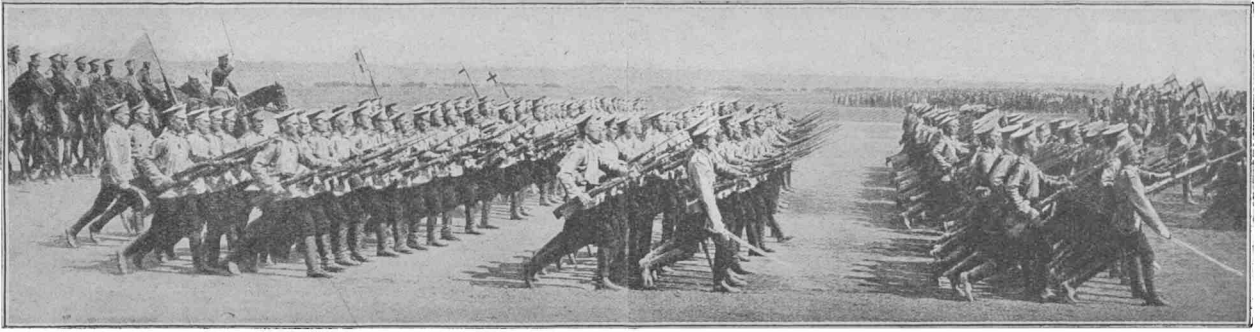
Nieprzyjacieł czyni to samo ściśle. Masy kawalerjijskie spotykają się przeto. Nasza konnica, silna przedewszystkiem przekonaniem, iż zwyciężyć musi, stratowała oto konnicę wroga, rozproszyła ją i leci naprzód, aby naruszyć awangardy obce. Tymczasem piechota zbliża się oddziałami, a dowódca, powiadomiony przez przysyłanych jeźdźców o siłach wroga, zmniejsza interwale między oddziałami tak, aby mogły one sobie z pomocą podejść. Wkrótce spotkały się i awangardy. Bitwa rozpoczęta.

Sledźmy teraz jedną z awangard korpusu. Eskadron, który ją poprzedza dla bezpieczeństwa o parę wiorst, co najwyżej o odległość kuli armatniej spotyka wioskę, skąd padają nań strzały. Narazie nie może określić natury tych strzałów. Leci jeszcze naprzód, ale traci oto kilku jeźdźców. Więc usiłuje z boku podejść bliżej do wioski, aby dowiedzieć się, kto w niej się umieścił, i wraca, aby zdać sprawę dowódcy z tego, co zdobył jako wiadomości. Piechota rusza na wieś. Trzeba zwykle wejść w bój, aby dowiedzieć się, z

kim ma do czynienia. Artylerja już się uszykowała i praży wieś ogniem. Pod ciśnieniem tem wróg odsłania swe karty. Dowódca korpusu towarzyszy owej awangardzie i orientuje się w sytuacji. Co postanowi? Zażądać posiłków, — albo zaatakować przeszkodę całym swoim korpusem — lub wreszcie zmieść ją samą tylko swą awangardą?

Weźmy drugi przypadek najbardziej typowy. Oto cała artylerja korpusu wezwana jest, aby wzmocnić ogień armat awangardy. Przybywa kłusem. Czołowe piechoty zbliżają się tymczasem szybkim marszem i pułk za pułkiem dążą do wsi, osaczonej przez wroga, — już wyprzedzone przez rotę awangardy. Jedne pułki idą frontem, inne obchodzą wieś z boku. Ostrzeliwani ukrywają się po drodze, jak mogą, i odstrzeliwiają, jak umieją. Reszta piechoty stanowi rezerwę, którą dowódca operuje umiejętnie, zastępując wybitych, zasłaniając osłabionych, śląc ich na zajęcie stanowisk już zdobytych przez nas, a potem nam odebranych. Jakąs część rezerwy usiłuje dowódca zachować jaknajdłużej, na ostateczność: dla odparcia możliwego kontrataku albo do ostatejnego wysiłku zwycięzczego.

W bojach cząstkowych, gdzie każdy oddział, każdy żołnierz myśli tylko o sobie, niektóre części piechoty podejść do wroga już na 20, nawet na 25 metrów — i ta przerwa nie



Piechota rosyjska.

zmniejsza się. Zbyt niebezpiecznym stało się podejść do wału jeszcze bliżej. Kto się stąd ruszył — zginął. Reszta śmiałków więc okopuje się. Bitwa wygląda na nierozegraną.

Ale wódz czuwa nad polem. Trzymał on jeszcze garść nietkniętego żołnierza w oddali, pozwalając mu wycisnąć dobrze, nie denerwując go hałasem bezpośrednim bitwy. Teraz podprowadza tę rezerwę, najwyższą gwardyę swoją, i w momencie, który wygląda na znużenie zupełne, krańcowe wyczerpanie i bezczynność, rzuca i prowadzi ją do ataku dwiema kolumnami: z frontu i z boku. Armaty nanowo grać poczynają, jak wściekłe, przed postępującą piechotą i nareszcie — milkną, bo bagnety wchodzi w grę. Wróg podaje wreszcie tył i w tejże chwili kawaleria rzuca się nań, jakby ze smyczy spuszczone, nie pozwalając mu formować nowych sztyków, nie dając mu tworzyć zasłony dla odwrotu.

Tak narysował sylwetkę bitwy sztabowiec francuski na krótko przed obecną wojną. Praktyka dzisiejsza wykazuje w tym obrazie kinetycznym, naogół bardzo wiernym, parę braków, — głównie dotyczących wywiadowej roli latawców i roli śmiercionośnych kartaczownic, ukrytych zreszcie aż do momentu, w którym piechota nieprzyjacielska ruszy do ataku na bagnety.

Demil.

Dyaryusz dni ostatnich.

Z wrażeń i rozmów.

Piątek, dn. 25 września.

Wiele się pisze teraz o jedności narodowej. Najwięcej wszakże prawią o niej ci, którzy mnie mają, że cały naród powinien być im posłuszny myślą i czynem.

— Jesteś innego zdania? Łamiesz jedność narodową. Grzeszysz warcholstwem.

Czy jedność narodowa może być przywilejem jednego lub dwóch stronnictw? Tego pragnęliby pewni politycy, którzy, potępiając surowo bezpartyjność, istnienia innych grup nie chcą uznać.

Życie przedzie prędko do porządku nad temi jałowemi biadaniami. W momencie prawdziwej potrzeby naród okaże zupełną jedność i solidarność. Nie pozwoli przecież nadużywać tych haseł w interesach partyjnych i nawet osobi-

stych. Zgubnem jest *liberum veto*. Ale niemniej do zguby poprowadzić może bierność, pozwalająca sięgnąć po dyktaturę tym, którzy zaufania narodu nie posiadają.

Sobota, dn. 26 września.

Pod względem towarzyskim Niemcy są zawsze niewyrobieni!... Pierwsza wizyta, jaką złożyli w Warszawie, odbyła się dziś o 5-ej rano. Czy to jest pora do odwiedzin? Nie wszyscy mieszkańcy stolicy zdolali ich wskutek tego widzieć. Ci, których trzask szrapneli i loskot salw karabinowych wyrwał z ciepłej pościeli, nie żalowali wczesnego przebudzenia: zobaczyli w mgłach rannych cygarową sylwetę Zeppelina, — uirzeli w sąsiednich oknach wiele nadobnych choć niedbałych negliżów.

Niedziela, dn. 27 września.

W dalszym ciągu „aktualnego“ repertuaru, teatr Rozmaitości wystawił „Pannę Fifi“, francuską przeróbkę z noweli Maupassant'a, teatr Mały „Ostatnią lekcję“ Daudet'a, uszczelnioną zreszcie przez Kazimierza Żalewskiego. W pierwszej triumfuje Osterwa, jako młody lej-

tenancik pruski, z mlekiem pod nosem i sadystyczną skłonnością do okrucieństwa.

Pod względem artystycznym nowela jest nierównie cenniejsza, niż dramat. Drastyczne ale tchnące życiem szczegóły zostały wygładzone w całość elegancko konwencjonalną. Lecz tem niemniej bardzo zajmująca.

Jutrzejsza beletrystyka będzie miała wspaniałe tematy. Na pewien czas wybawieni zostaniemy od zmartwień nad losem panny Zosi, która się kocha nieszczęśliwie w panu Władysławie. Ale czy pojawia się talenty Maupassant'ów i Daudet'ów?...

Poniedziałek, dn. 28 września.

— Co porabia mama? — Siedzi na kanapie i boi się. — A tatuś? — Chodzi po pokoju i się martwi.

W ten sposób spora liczba obywateli m. Warszawy spędza dni i tygodnie. W gnuśnym oczekiwaniu czegoś, co ma nastąpić. Ale kiedy? Na ten temat dyskusye i rozstraszania są nieskończone.

Piękny niewątpliwie był gest, jaki uczyniła stolica Polski, orga-



Głównodowodzący wojskami rosyjskimi, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz.



Oddział partyzantów uzbrojony w kosy i dubeltówki idzie na niemca.

nizując na szeroką skalę pomoc dla rannych. Lecz do tej szlachetnej akcyi przymieszał się pewien snobizm. Mówią już: — Miał zabaw wieczornych mają rannych.

Nędza miejscowa, własna, wyciera z za węgla uboższych ucie. Chłód i głód. Już słyhać zle podszepoty tych doradców. Do walki z groźnym nieprzyjacielem trzeba zmobilizować wszystkie siły gorącego miłosierdzia i najhojniejszej uczynności.

Wtorek, dn. 29 września.

Zimny, przeimujący wiatr z deszczem, niebo zsiniałe i wjeści niejasne a trwożliwe... Miasto jakby skuliło się w dreszczu oczekiwania. Gdybyż w piecu napalić, może wraz z rozkosznym ciepłem wróciłaby lepsza otucha. — Marnować węgiel, kiedy jeszcze chłód nie jest zbyt dokuczliwy?..

W najkrótszym czasie czuły Celadon będzie przynosić swej bogdanie w holdzie miast kwiatów i cukierków koszyczek czarnych węgli. Jeśli przyozdobi upominek paroma szczapami drzewa, skruszy wszelki opór. Albowiem najbardziej ogniste słowa i najpłomienniejsze uczucia mogą rozpałić wzajemnością serce: zimnego pieca nie za-grzeja.

Środa, 30 września.

Optymiści zaczęli pocieszać zapewnieniami, że, mimo wszystko, interesy w Warszawie „zaczynają się ruszać”. I na dowód opowiadano, że największy skład instrumentów muzycznych w mieście sprzedał w tych dniach kosztowny fortepian. Wiadomość okazała się w znacznej mierze prawdziwą. Istotnie, fortepian został kupiony. Ale zanim go z rachunkiem odstawiono, nabywcę rodzina zamknęła w zakładzie dla „nerwowo chorych”.

Myślicie, że to żart? Wcale nie. Ta anegdota jest autentycznym faktem.

Czwartek, dn. 1 października.

Codziennie już wracają znaczniejsze partye warszawian, zatrzy-



Szaniec po bitwie.



Grzebanie trupów austriackich.

many po wybuchu wojny w niewoli niemieckiej, a którym teraz wreszcie pozwolono wrócić na Sztokholm, Finlandyę i Petrograd do kraju. Przywożą wiadomości z Berlina. Stolica Prus wciąż jeszcze ufa w zwycięstwo swojej armii, wierzy w gwiazdę cesarza Wilhelma. Życie płynie normalnie. Niema wcale drożyzny. Większość teatrów daje przedstawienia. Szkoły funkcjonują. Rucl pociągów jest prawidłowy, z wyjątkiem dni, zapowiedzianych naprzód, w których odbywa się przewóz wojska. Przykre jest tylko położenie cudzoziemców w wieku służby wojskowej. Tych zamykają najczęściej w Szpandawie lub Döberitz.

Ale jeśli sama niewola naogół nie jest straszną, mękę czyni tęsknota za krajem i niepokój o swoich. W takich czasach, jak obecne, odczuwa się najsilniej moc węzłów rodzinnych.

U nas poddani pruscy i austriaccy, którzy zostali wywiezieni do dalekich gubernii Cesarstwa, odwołują się do pomocy rodaków. Położenie ich jest okropne. Pozbawieni są środków, cieplej odzieży. Należałoby zorganizować osobny komitet, który by zajął się ich losem. **Sk.**

Z Kół Obywatelskich otrzymujemy odezwę, noszącą liczne znane podpisy: „Wobec potwornie wyśrubowanych cen na węgiel, drzewo, torf i koks oraz wyzysku na tem tle ze storny składników, proponujemy, aby Komitet Obywatelski w Warszawie, zamiast półśrodków, stosowanych dotychczas, po porozumieniu się władzami, wywłaszczał materiały opałowe u tych składników, którzyby cenę takowych podnosili po nad normę cen, stosowanych przez Komitet Obywatelski”.



Pani Bispingowa, przewodnicząca sanitaryszek w szpitalu przy Al. Ujazdowskich, z sekretarką p. Kijeńską. *Fot. Nofok.*



Fot. Nofok. Posiedzenie komitetu Rady nadzorczej w szpitalu, w gmachu korpusu kadetów.

Na widowni — z tygodnia.

Fakty i wiadomości.

Francuska i angielska prasa drukują artykuły nie tylko sympatyczne dla sprawy polskiej, ale nawet entuzjastyczne. Lavedan i Faquet powitali podniosłe zapowiedź Zmartwychwstania Polski. „Le Temps” oświadczył uroczyście w artykule wstępnym, że Europa ma do spełnienia *le devoir polonais*. Kitchener w wielkiej mowie w izbie lordów podniósł skuteczność nacisku rosyjsko-polskiego na zastępy germańskie. Nawet w Berlinie wyszła broszurka o „Zmartwychwstaniu Polski”, — jako osobnego kraju Związku Niemieckiego...

Projekt Rady Narodowej poddano z różnych stron. Zajął się nim nasze stronnictwa polityczne. Ale porozumienie idzie bardzo nieśporo. Dwie grupy prawicowe chcą mieć wpływ na wybór osób z łona grup lewicowych. Pięć grup lewicowych protestuje przeciwko tej pretensji.

We Lwowie spokój. Zaprzeczono, jakoby zamierzony był nacisk na unitów galicyjskich; władzy episkopa Eulogiusza podlegać będą tylko rządy tam prawosławni. Również za niedokładne ogłoszone wieści o pospiesznej przeróbce autonomicznego ustroju Galicji. Wojenny zarządca Galicji Wschodniej, hr. Bobrinskij, wypowiedział się za wolność sumienia. Metropolitę Szeptyckiego wywieziono do Kijowa a stamtąd do Niżniego Nowgorodu.

W Berlinie nastąpiła epoka — konfiskaty pism. Socjalistyczny *Vorwärts* zawieszono za wydrukowanie listu żołnierza, opisującego stan nędzy, panującej w armii niemieckiej. Dopiero z wiadomości o bombardowaniu Reims Niemcy dowiedzieli się, że armia niemiecka musiała się cofnąć od Paryża. — Skonfiskowano pisma, które pomieściły porównawcze zestawienie sił w połowie sierpnia a w połowie września, skąd czytelnik łatwo mógł wnosić o niepowodzeniach niemieckich. Do tych pism zastosowano represję.

Droga syberyjska ogłoszono w stanie wojennym. Przyjęto z wdzięcznością pomoc japońskiej organizacji Czerwonego Krzyża. Japonia ofiarowała Rosji za 20 tys. rb. narzędzi chirurgicznych.



Prof. ODO BUJWID znakomity bakterjolog krakowski, uległ wypadkowi samochodowemu.



Ś p. MIECZYSLAW EPSTEIN, b. konsul włoski, zasłużony na polu ekonomicznym zmarł w dniu 25 września.



Por. KAROL ŚWIECICKI, syn piosła do Dumy państwowej, poległ w walce z austryakami.

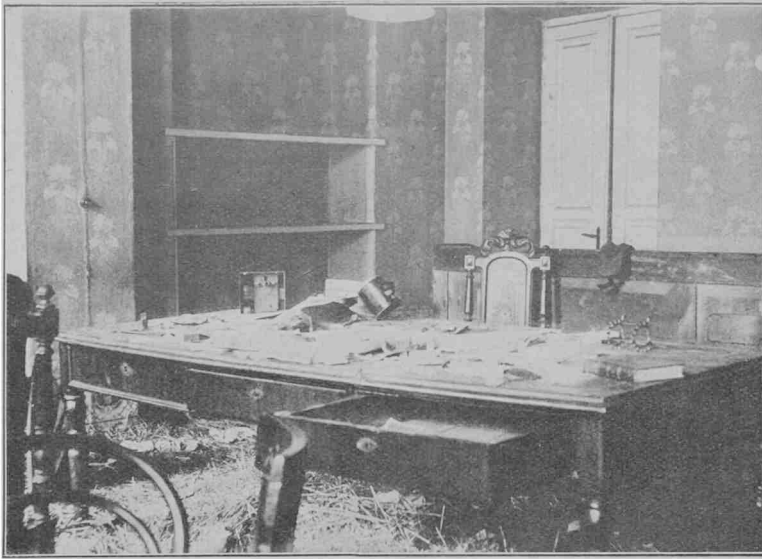
„Przyjaciel Młodzieży”.

Po krótkiej przerwie, spowodowanej warunkami, w jakich obecnie znajduje się nasz kraj, wyszło znów kilka niezwykle interesujących numerów „Przyjaciela Młodzieży”. Znajdujemy w nim ciekawe ilustracje, dotyczące chwili bieżącej, oraz cały szereg niezwykle rzeczowych i przystępnych artykułów,

wyjaśniających młodzieży zawilę splot faktów, które spowodowały wojnę. Kalendarzyk wydarzeń pozwoli dziecku uprzytomnić sobie najgłówniejsze akty tego zawilego dramatu, jaki obecnie przeżywamy. Powieść „Czarodziejski Okręt”, pióra znanego polskiego popularyzatora, Władysława Umińskiego, oraz poezje, obrazki z wojny i komedijka „Przekonali się” uzupełniają każdy zeszyt.



Podjazd niemiecki ułanów i dragonów w małym miasteczku pogranicznym Królestwa.



Gabinet sekretarza hypoteki, p. Macieja Glogera.



Wejście do archiwum hypotecznego.

Niemcy w Radomiu.

Pięć dni przebywali niemcy w Radomiu, a chociaż, na szczęście, dzięki energii komitetu i milicyi obywatelskiej oraz rozwadze mieszkańców, pobyt ten skończył się względnie pomyślnie dla obywateli, niemcy pozostawili liczne ślady swego wandalizmu.

— „To nie armia regularna, to banda rabusiów” — zdanie, które ustaliło się w Radomiu po ucieczce prusaków.

Lokale rządowe, szkoły i instytucje publiczne, zajęte przez wojsko niemieckie, zostały spustoszone. Rozbijano szafy i biurka, niszczone dokumenty, rabowano wszystko, nietylko cenniejsze przedmioty, ale nawet materiały piśmienne w biurach.

Fotografie powyższe, zdjęte w parę godzin po wyjściu prusaków, przedstawiają. 1) kancelaryę sekretarza sądu hypotecznego, p. Macieja Glogera, 2) Wejście do archiwum hypotecznego.

Mimo skarg obywateli do władz i próśb, by nie pozwolono niszczyć dokumentów hypotecznych, żoldacy z zjadłością darli papiery, poniszczli weskli handlowych na bardzo znaczną sumę i wszędzie pozostawili ślady swych zabaw w postaci antaków oraz butelek.

Odpowiedzialny redaktor-wydawca:
Czesław Podwiński.

ZAŁOBNA KARTA.

Ś. p. Józef Bobrowski,

syn ś. p. Feliksa i Karoliny z Temlerów zmarł d. 25 września 1914 r., przeżywszy lat 32.



Skończył szkołę realną oraz akademię rolniczą z dyplomem w Krakowie. Pełen zapału do pracy na roli, początkowo osiadł w majątku własnym Grabica gub. piotrkowskiej następnie w majątku Zielona gub. płockiej, gdzie zjednał sobie ogólne uznanie i szacunek wysokimi zaletami charakteru, zamiłowaniem do ziemi i oddaniem się pracy społecznej dla dobra włościán swoich. Osierocił matkę, żonę, córeczkę, rodzeństwo i liczną rodzinę. Pozostawił głęboki żal po sobie i jak najlepszą niezatartą pamięć.

9728

Ś. p. Romuald Krupecki,

syn Piotra, b. założyciel i właściciel składu papieru i materiałów piśmiennych przy ul. Wierzbowej № 1, egzystującego od 184 r. Zmarły był członkiem archikonfraterni literackiej, stowarzyszenia kupców polskich i młodzieży handlowej. Ś. p. Krupecki odznaczał się uczynnością i prawością charakteru, był godnym obywatelem kraju, wzorowym mężem i ojcem. Zmarł d. 12 b. m., osierociwszy żonę i 7-ro dzieci.



9727



DYWANY Firanki, Materye meblowe
Portyery własnej fabryki.
KOBIERCE perskie i tureckie z osobistych zakupów na rynkach dalekiego Wschodu
Z. KILTYNOWICZ

(wprost Erywańskiej) **ul. Mazowiecka № 16.**

Pensjonat „Zacisze” Anieli Szaryn, pod kierunkiem p. Sipyłtowej Nowogrodzka № 40. Telef. 290-80.

Pokoje komfortowe. Winda, wygodny nowoczesny. Kuchnia znakomita, stoliki osobne. Ceny na czas wojny niższe.

PIWO

Tej. 9-15.

Poleca **K. MACHLEJDA**
BROWAR PAROWY
Leżak, Piłżeńskie, Kulmbachskie i Lagrowe.